



gdzie kapłan odprawia Eucharystię przy wspóludziale 3–4 osób, człowiek może stracić pewien pierwiastek, który na-

nie nad słusnością ataków. Wszyscy oczywiście wiemy, że Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących w Chry-

zwałym „przekonaniem łączności z Kościołem”. Jeśli wokół słyszę napastliwe słowa wobec działań Kościoła, wobec księży, zastanawiam się automatycz-

stusa, ale jednocześnie wspólnotą ludzi grzesznych. Dlatego też musimy za każdym razem, gdy jest ku temu możliwość, wspierać się w przekonaniu, że to co robimy, czynimy jako członkowie Kościoła. Bycie odpowiedzialnym chrześcijaninem jest powiązane z ciągłą aktywizacją w sferze pojednania i ekumenizmu. Spotkania takie jak to dają „zastrzyk” pewności, że mają sens nasze codzienne starania na drodze wiary i że nie jesteśmy sami ze swoimi zasadami, nawet gdyby „cały świat” próbował nam wmawiać, że jest zgoła inaczej.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Tak się sprawa potoczyła, jak przepowiadali wszyscy mądrzy i roztropni. I jak to później drwiąco zostało powiedziane, w chwili, w której zdawało się, iż najbardziej nawet zatwardziałych musi współczucie dotknąć, nawet kamienie zostaną pobudzone do lez: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi (Łk 22, 35). Tysiące razy słowa te zostały wypowiedziane przez tysiące ludzi: Stało się to, o czym mówił w swoim czasie, że nie nadeszła jeszcze jego godzina (J 7, 30; 8, 20). Czy teraz to nadeszła? Ach, chociaż wierzący musi zadrzeć, gdy się zastanowi, nie mógłby powstrzymać się od spojrzenia w głębie, nad bezsensownym szaleństwem, iż Bóg w ludzkiej postaci, Jego nauka, znaki, cuda, które mogłyby nawrócić Sodomę i Gomorę, gdyby się tam wydarzyły (Mt 10, 15), w rzeczywistości spowodowały coś wprost przeciwnego – Nauczyciel został opuszczony i wzgardzony.

Kim On jest, widać łatwiej, gdy potężni i poważni, ustalony porządek i reguły, skierowane przeciw Niemu, osłabiły Jego wizerunek. Lud stracił cierpliwość w oczekiwaniu – odkąd Jego życie, zamiast naprzód postępować we wzrastającym poważaniu, traci coraz więcej. Wszyscy przecież wiedzą, że człowieka osądza się wedle jego towarzystwa. A Jego towarzystwo?

Można by nazwać wyzutym ze społeczności, a na pewno marginesem społecznym; więcej, to grzesznicy i celnicy, których każdy rozsądny, w dobre imię, dbając o reputację, unika. Bo prze-

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja wam dam odpocznienie (Mt 11, 28), co znaczy, że jeśliby największą nędkę odczuwać nawet pośród wszyst-

Miłość bez granic

cie dobre imię i reputacja są najmniejszym dobrem, o które można w życiu zabiegać. A jeśli poważny jaki człowiek nie żywi doń pogardy, to czyni to przez współczucie. A Jego apostołowie? To nieoświeceni ludzie, którzy wczoraj łowili ryby, a jutro mają iść zmieniać świat?

Zaczął się od tego, że lud Go ubóstwiał, podczas gdy cały tzw. ustalony porządek i władza nienawistnie i skrycie zastawiały na Niego sidła. Ale On widział to. Lud w końcu odwraca się od Niego nie widząc spełnienia obietnic, a moiżni zastawiają pulapkę. Ale On ją widzi.

I mimo wszystko zaprasza nas wciąż:



kich cierpiących, uwierzyć Jemu trzeba i przyjść, a On dopomoże, albowiem Boska miłość nie ma granic!

**KRYSTIAN GŁOŃSKI
EWELINA BIEDROWSKA**